

Maria Zaporowska¹ Zofia Zaporowska² Jacek Mazurkiewicz³

Zanim zajmą się tym znawcy Świat prenatalny w krzywym zwierciadle języka

Marii Łopatkowej⁴

Dawno temu jeden z nas zadumał⁵ się nad tym jak nazywana jest w polszczyźnie prenatalna rzeczywistość. Potem urodziłyśmy się mu my. I dziś – idąc tamtym tropem – wspólnie przypominamy, może niekiedy rozwijamy, ów badawczy wątek, ze świadomością naszej niekompetencji, lecz w obliczu wyzwania, którego chyba nie podejmują znawcy. I „przy nadziei”, że nasza prowokacja, choćby się dla nas źle skończyć miała, przyniesie korzyść nie przede wszystkim nauce.

„Spodziewam się dziecka”

Spodziewać się mogę tego tylko, czego jeszcze nie ma, czego jeszcze nie doświadczam, przynajmniej „w spodziewanym” stopniu, bez względu na to, czy tego pragnę (np. „spodziewam się najgorszego”). Nie sposób spodziewać się tego, kto lub co jest.

¹ Mgr, Wrocław.

² Mgr, Wrocław.

³ Dr hab., prof. nadzw., Uniwersytet Wrocławski.

⁴ Wybitnej obrończyni dzieci, przez całe swoje dorosłe życie oddanej im działaczce społecznej, wiejskiej nauczycielce, doktorowi nauk pedagogicznych, pisarce, posłance, senatorowi, bliskiej nam osobie.

⁵ Wywołała ją lektura artykułu W. Fijałkowskiego pt. Naturalny rytm płodności w okresie ciąży, *Twoje Dziecko* nr 12/1976, s. 10, także zawarta w nim zachęta, aby posługiwać się niezmystyfikowanymi określeniami. „Dlaczego? – bo z czasem zaczynamy myśleć tak, jak mówimy. Aby myśleć o czymś prawidłowo, starajmy się prawidłowo to nazywać”.

A przecież wyrażenie „spodziewam się dziecka” używane jest w odniesieniu do sytuacji, gdy kobieta jest w ciąży⁶. I to chyba nigdy wtedy, gdy swym macierzyństwem jest przygnębiona, lecz przeciwnie: gdy jest „przy nadziei”⁷.

Jest owo określenie paradoksalne. Źródłem (powodem, przyczyną) jego jest bowiem konstatacja ciąży, czyli także poczęcia dziecka, a przesłaniem jest myśl, iż ciężarna jeszcze dziecka „nie ma” (bo dopiero się go spodziewa).

W ten sposób, naszym zdaniem absurdalnie, choć nieświadomie, deprecjonowany jest egzystencjalny status nienarodzonego dziecka.

Ten i podobne mu wyrażenia tworzą językową, intelektualną i emocjonalną otoczkę, bo przecież nie otulinę, dla zakłamywania prenatalnej egzystencji poczętego już człowieka.

Jakże odmienne jest to określenie od również przyjaznego prenatalnemu macierzyństwu wyrażenia dziś znanemu chyba wyłącznie z lektur starych powieści, np. H. Sienkiewicza. Bo w wyrażeniu „poczuła się matką”⁸ dostrzegamy nie tylko racjonalny i odpowiedzialny akcent, ale i ciepły ton.

„Przyszła matka”

Posługują się tym określeniem zarówno dziennikarze (np. piszący o konsekwencjach palenia papierosów przez kobiety w ciąży), przedsiębiorcy oferujący towary i usługi dla ciężarnych mam, rzadko kiedy same ciężarne (np. zwracając się do redakcji czasopism z pytaniami dotyczącymi ciąży).

⁶ Zob. np. Małgorzata O., List do Redakcji „Kobiety i Życia” poprzedzający wywiad z K. Bożkową pt. Test z kropli krwi, KiŻ nr 42/1978, s. 20 oraz Henryka, List do Redakcji „Przyjaciółki”, Przyj. nr 30/1979, s. 13.

⁷ To piękne, prawie zapomniane dziś określenie. Powściągliwe wobec niektórych innych afirmujących wartość prenatalnego życia i macierzyństwa. Tu nieprzypadkowe wspomnienie: Gdy dawno temu Jacek założył nieistniejącą już Fundację, która we Wrocławiu i w Miękinim prowadziła pierwsze na powojennym Dolnym Śląsku schroniska dla bezdomnych kobiet ciężarnych, nazwał je schroniskami matek ciężarnych. Włodzimierz Fijałkowski przyjaźnie „oprotestował” tę nazwę wskazując mu, że „ciężar” kojarzony jest z trudem oraz pytając, dlaczego nie zostały nazwane schroniskami matek w stanie błogosławionym. I usłyszał: «Ciężar również jest darem Bożym. Trzeba go zaakceptować nie tylko w takiej sytuacji. Zresztą: ciężary różne są. Jest przecież i „słodki ciężar”. Ale najważniejsze Włodku to, że żadna z szukających u nas schronienia kobiet stanu swego za błogosławionym nie uważa. Nie mogłem skazywać ich przed naciśnięciem klamki do schroniska na – za przeproszeniem – semantyczne wątpliwości». Ten sam profesor zwrócił Jackowi uwagę na oczywistą różnicę między „dzieckiem nienarodzonym” i „dzieckiem poczętym”. To pierwsze eksponuje cechę, której dziecko przed narodzeniem nie posiada (jest więc w swoisty sposób negatywne), drugie, oznaczając to samo dziecko, wskazują na cechę, którą dziecko to już posiada (czyli jest, w powyższym rozumieniu, pozytywne). Oczywiście, że W. Fijałkowski miał rację. Bronił potem Jacek tego pozytywnego terminu wyjaśniając zdziwionej, przemilczącej tłumaczenie streszczenia rosyjskiego jego pracy doktorskiej, żądanie zamiany przyjętego przez nią *неродившийся ребенок* na *зачатый ребенок*. *Nota bene*: „dziecko poczęte” jest wyrażeniem właściwym, nie szkodzi, iż nie tak dosadnym jak: „*nasciturus*”, czyli „mający się urodzić”.

⁸ O tym, że to określenie ulubione przez H. Sienkiewicza wspominał J. Parandowski, *Eros na Olimpie*, Warszawa 1978, s. 42 i 122.

Kontekst, w którym używany jest ten termin, jest oczywisty. Nikt z posługujących się nim nie ma bowiem wątpliwości, iż odnosi go do kobiety będącej w ciąży, niekiedy towarzyszy mu troska o zdrowie poczętego dziecka.

A jednocześnie wyrażenie to dobitnie sugeruje, że ciężarna kobieta nie jest (jeszcze) matką dziecka znajdującego się przecież w jej macicy.

Nie przeceniamy mistyfikującego charakteru tego określenia. Ale wpisuje się ono w szerszy trend określeń odnoszących się do prenatalnego macierzyństwa oraz prenatalnego życia, które nie oddają istoty tego stanu⁹, przeciwnie osłabiają wymowę tego, czego nie sposób kwestionować przynajmniej w wymiarze biologicznym: ciężarna kobieta jest matką swego noszonego w macicy dziecka, więc ten, nienarodzony jeszcze człowiek, już wtedy jest jej dzieckiem.

Wymowne, że prawodawca kształtujący w PRL, w czasach w praktyce nieograniczonego prawa do aborcji, przepisy kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, nazywał matką nienarodzonego dziecka, tak jak matką każdego dziecka, po prostu: matką, a nie przyszłą matką¹⁰.

„Przyszłedł na świat”

Także to określenie należy do tych, które zakłamuja prenatalną egzystencję. Więcej: deprecjonują jej istnienie. Nie sugerują bowiem, ale jednoznacznie, choć paradoksalnie zakładają prenatalny „nieświat”. Zarówno wtedy, gdyby traktować go jako niebyt, jak i wtedy, gdyby przyjąć, że jest czymś (przestrzenią?) spoza świata.

Jeśli musimy odrzucić interpretację o przychodzeniu dziecka na świat „zza światów”, pozornie usprawiedliwioną jest wykładnia, iż „przychodzenie na świat” oparte jest na czytelnym, choć nieformułowanym *expressis verbis* założeniu, iż dopiero narodziny są chwilą zaistnienia, czyli pojawienia się na świecie.

Bez względu na to, jakie są językowe korzenie tego określenia, paradoksalnie nie jest jednak tak, że używane współcześnie jasno wyraża ono myśl, iż przed narodzinami narodzony

⁹ Istnienie dziecka poczętego jest prawie nieobecne lub w ogóle nieobecne w najczęstszym określeniu: „ciężarna”, także rzadkich: „brzemienna”, czy: „w odmiennym stanie” i chyba dziś już nieużywanym wyrażeniu: „w poważnym stanie”. Są one odległe i od obecnego w „Zdrowaś Maryjo” określenia „owoc”, nie mówiąc już o jakże rzadkim współcześnie: „nosić dziecko pod sercem”. Zastanawiające jest to, że wyrażenia wskazujące na ciążę u zwierząt eksponują prenatalną egzystencję nienarodzonego zwierzęcia: „cielna”, „żrebna”, „prośna”, „kotna”, „szczenna”. Być może wynika to stąd, że określenia ta wskazują na oczekiwaną wartość przede wszystkim gospodarczą, choć stosowane są nie tylko do ciężarnych zwierząt gospodarskich i domowych, ale również dzikich.

¹⁰ Artykuł 77 § 2 k.r.o. w pierwotnej postaci stanowił bowiem, że do „uznania dziecka poczętego potrzebna jest zgoda matki”. Dziś ten wymowny dla nas przepis już nie obowiązuje, ale z istniejącej regulacji nie wynika nic innego (por. art. 73 § 1 w zw. z art. 75 § 1 k.r.o.).

nie istnieje. Bowiemy inaczej, ale i podobnie jak „przychodzenie na coś” (np. plac, manifestację, spotkanie) wymaga wcześniejszej egzystencji przychodzącego, także roztrząsane tu „przychodzenie na świat” zakłada chyba prenatalne istnienie przychodzącego: tyle, że istniejącego gdzieś „tam” skąd dopiero przychodzi na świat¹¹. Inaczej mówiąc: „przyjście na świat” jest przyjściem ze „stamtąd niebędącego światem”.

Ta ostatnia interpretacja wydaje się usprawiedliwiona oczywistą konstatacją, że chyba nigdy nie budziło wątpliwości prenatalne „przebywanie” nienarodzonego w różnorodnym nazywanym wnętrzu (np. *in utero*, w „życiu”) jego matki, czyli jednak „na świecie”. Nie tylko tuż przed rozważanym tu „przyjściem na świat”, ale najczęściej już pod koniec drugiego i w trzecim trymestrze ciąży nie wymagało to refleksji, lecz było nieuchronnym najczęściej spostrzeżeniem.

To mogłoby uzasadniać opinię, iż nie podważając w sformułowaniu „przyszedł na świat” prenatalnego istnienia człowieka wyrażano przeświadczenie co najmniej o tym, że dopiero to, na co przychodzi narodzić się, jest światem. Dlatego „przyjście na świat” wyraża ideę deprecjonującą prenatalny „nieświat” (czy choćby prenatalny „inny świat”), jeśli dopiero „przyjście na świat” jest chwilą zaistnienia (na świecie).

To zaś jest dostatecznym podglebieniem mentalnym, w tym oczywiście językowym, do zapewne nieświadomianego deprecjonowania prenatalnej egzystencji. Oczywiście odległą, nawet bardzo, także tej konsekwencji, o której wzmianka dalej, a która traktuje prenatalne zabójstwo jako nie tylko „nie zabójstwo”, ale po prostu „nic”, nie sposób bowiem zabić tego, kogo nie ma¹².

Tym, którzy chcieliby odnieść się do tych uwag z sarkazmem, trzeba przypomnieć „przychodzenie na świat” obecne także w prawie. Na przykład w art. 9 k.c., gdzie ustawodawca postanowił, że w „razie urodzenia się dziecka domniemywa się, że przyszło ono na świat żywe”. Jeśli bowiem odrzucić absurdalne przypuszczenie, iż ustawodawca zakłada powstanie życia w chwili narodzin, należy przyjąć, że zakłada „przedświatowe” życie urodzonego dziecka i nie wyklucza jego „przedświatowej” śmierci.

¹¹ Przypuszczamy, że oryginalny, duński tytuł głośnej niegdyś i mądrej książeczki W. Breinholsta był inny niż jej wielokrotnych polskich edycji: „Jak cało i zdrowo przyszedłem na świat”. Zastanowił nas ów tytuł dlatego, że utwór ten opisujący wyłącznie życie przed narodzeniem, jest jego realistyczną i pełną fascynacji apologią. Nie opisuje pourodzeniowego świata, ale właśnie przedurodzeniowy świat, na którym jego główny bohater i zarazem narrator jest.

¹² Nie osłabia wymowy tej sugestii równie oczywista obserwacja, że „przychodzenie” z „przychodzenia na świat” jest przenośnią. Właściwym byłoby tu inne, chyba nieistniejące określenie. Nie sposób dziś uznać za nie nawet najogólniejszy wyraz: „wyjście” (nie mówiąc już o nieuprawnionych, choć nieprzypadkowych: „wypłynięcie”, „wysłizgnięcie”, „wyparcie” etc.), w przypadku cesarskiego porodu jest to bowiem: „wyjęcie”. Ale to kwestia oczywiście poboczna dla podjętych przez nas rozważań o sformułowaniu „przyszedł na świat” („przyszła na świat”, „przyszło na świat”).

Zastanawiające jest, jak dalece owo historycznie (a może przede wszystkim prehistorycznie) być może usprawiedliwione, lecz współcześnie paradoksalne „przyjście na świat” wywodzi się z prawie zawsze racjonalnego „ujrzeć (wyjść na?) światło”¹³.

Zadziwiająca jest też posługiwanie się tym określeniem w odniesieniu do narodzin Jezusa¹⁴. Poza dla większości może nie tylko polskich chrześcijan tradycyjnym „Bóg się rodzi!” znana jest bowiem – i to nierzadka (około 574 tys. wyników w wyszukiwarce *google*) – fraza „Chrystus przyszedł na świat” i frazy podobne. Choć wystarczy otworzyć Biblię, by mieć pewność, że nie tylko Jan, ale także Mesjasz, przyszedł na świat zanim się narodził¹⁵.

„Wada wrodzona”

Za wadę wrodzoną uważa się taką, która jest uwarunkowana genetycznie albo jest konsekwencją wpływu czynników zewnętrznych w okresie prenatalnym. Ujawniana niegdyś dopiero w chwili narodzin, nie jest, poza stosunkowo rzadkimi przypadkami, taką, która powstaje w chwili narodzin. Stąd ma prawo zastanawiać określanie jako np. wrodzonych wad rozwojowych układ nerwowy m.in. bezmózgowia, małogłowia, rozszczepu czaszki lub kręgosłupa¹⁶. Określanie tych wad jako dysmorfii nie jest tak czytelne jak możliwe (ale chyba w polszczyźnie nieznane) określenie ich wadami prenatalnymi (czyli takimi, które powstały w okresie prenatalnym, włączając te, który powstały do chwili zakończenia narodzin¹⁷).

Może nam się tylko wydaje, że „wady wrodzone” dziwią jedynie nas?¹⁸

¹³ Por. w Starym Testamencie, Hi 3, 16: „Nie żyłbym jak płód poroniony, jak dziecię, co światła nie znało” (Biblia Tysiąclecia – Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, <http://www.biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=433>), zaś w Nowym Testamencie – mimo innej natury i funkcji „światłości”, J 1, 9: „Była światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi” (Biblia..., <http://biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=340>). *Nota bene*: w różnych latach widzieliśmy na polskiej kwaterze wojennej na ormiańskim cmentarzu w irańskim Isfahanie mogiłę, na której znajduje się tylko taki napis: „S. † P. NIE WIDZIAŁO ŚWIATŁA DZIENNEGO R.i.P.” Oczywiście była dla nas sugestia, że to miejsce pochówku martwo narodzonego dziecka, właśnie tak opisanego jak czytamy w Hi 3, 16.

¹⁴ Zob. np. H. Gulbinowicz, [Życzenia], *Solidarność Dolnośląska* nr 14/1980, s. 1.

¹⁵ Łk 1, 39-45: „W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w [pokoleniu] Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty nappełnił Elżbietę. Wydała ona okrzyk i powiedziała: «Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie? Oto, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie. Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana»” (Biblia..., <http://www.biblia.deon.pl/rozdzial.php?id=316>).

¹⁶ Zob. np. Wady wrodzone, https://pl.wikipedia.org/wiki/Wady_wrodzone

¹⁷ Choć te, które nastąpiły podczas porodu zapewne można byłoby określić jako „natalne” (nie „okołonatalne”).

¹⁸ Zob. np. I. Balukiewicz, Choroby skóry u noworodków i niemowląt, *Twoje Dziecko* nr 1/1976, s. 5 („niektóre dzieci **rodzą się z wrodzonymi** ubytkami skóry [...]”, podkr. nasze); J. Zaremba, Porada genetyczna, *Twoje Dziecko* nr 12/1977, s. 7 („w niektórych przypadkach, jeżeli podejrzewamy, że **płód dotknięty** może być nieprawidłowością chromosomalną albo niektórymi **wrodzonymi defektami** metabolicznymi, w 14-16 tygodniu ciąży jesteśmy w stanie wykonać amniopunkcję [...]”; „**na podstawie tego badania** można określić z dużą

Nie tylko „rodzona kochanka”

Chyba nikogo nie zastanawia „ojciec rodzony”, choć w odróżnieniu od „matki rodzonej” jego rola w narodzinach dziecka była w europejskiej kulturze żadną i nieznaczną jest najczęściej do dzisiaj. Ten językowy nawyk, wbrew pozorom nieusprawiedliwiony także w konfrontacji z „ojcem przybranym”, również ma chyba archaiczną tradycję. To oczywiste, że zadomowiony jest też w literaturze pięknej, np. od J. P. de Montalbána¹⁹ do A. Czechowa²⁰, Z. Nałkowskiej²¹ i S. Mrożka²². Choć niekiedy pisarze szli dalej. Poza „rodzoną” ciotką²³ i wujem²⁴ przeczytaliśmy o „rodzonej babce” w „Białym statku” Cz. Ajtmatowa²⁵, o „babie rodzonej” w „Ptasim gościńcu” H. Auderskiej²⁶, a w „Ziemii obiecanej” W. St. Reymonta nawet o „rodzonej kochance”!²⁷. Po takim językowym treningu ze spokojem jeden z nas czytał w nieistniejącym już dzienniku notatkę pt. „Piroman od urodzenia”²⁸.

Dopiero „przyrodzona godność”

W preambule Konstytucji RP ustawodawca wzywa wszystkich, „którzy dla dobra Trzeciej Rzeczypospolitej tę Konstytucję będą stosowali [...], aby czynili to, dbając o zachowanie przyrodzonej godności człowieka [...]”²⁹. Takie same lub podobne sformułowania znajdują się w wielu innych, znanych aktach prawnych, choćby w preambule Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka³⁰ (przyrodzona godność), pkt VII aktu końcowego

dokładnością nie tylko długość trwania ciąży, lecz także wykryć niektóre postacie **wad wrodzonych**”; podkr. nasze).

¹⁹ Kochankowie z Avili [w:] Dawna nowela hiszpańska, Warszawa 1978, s. 306.

²⁰ Syrena [w:] tenże, Opowiadania wybrane, t. I, Warszawa 1979, s. 202.

²¹ Granica, Warszawa 1968, s. 353.

²² Szczęśliwe wydarzenie [w:] tenże, Wybór dramatów i opowiadań, Kraków 1978, s. 192.

²³ S. Szenic, Cmentarz powązkowski 1790-1859, Warszawa 1979, s. 46 (określenie użyte przez

K. W. Wójcickiego).

²⁴ Granica..., s. 355.

²⁵ [W:] tenże, Żegnaj Gulsary. Biały statek, Warszawa 1977, s. 184.

²⁶ Warszawa 1979, s. 91 i 217.

²⁷ T. I, Warszawa 1977, s. 295.

²⁸ Dziennik Ludowy nr 281/1980, wyd. Zachodnie B, s. 8. O urodzonym lotniku, wrodzonym wstręcie do wojskowości, wrodzonym zamiłowaniu do mechaniki, wrodzonym optymizmem, wrodzonym polocie, wrodzonej życzliwości, wrodzonym uroku osobistym, wrodzonej energii, wrodzonym darze opowiadania, wrodzonym dobrym guście, wrodzonej wspaniałomyślności, wrodzonych predyspozycjach, także podłości będącej cechą wrodzoną zob. chyba nawet przesadną dokumentację w J. Mazurkiewicz, Ochrona dziecka poczętego w świetle kodeksu rodzinnego i opiekuńczego, Wrocław 1985, s. 81-82. Nie sposób zbagatelizować tej zadziwiającej często manieri, jeśli nawet W. Kopaliński pisał o przyrodzonym aparacie krytycznym (Przedmowa [w:] A. Słonimski, Kroniki tygodniowe, Warszawa 1956, s. 9).

²⁹ Dz.U. z 1997 r., nr 78, poz. 483 ze zm.

³⁰ <http://libr.sejm.gov.pl/tek01/txt/onz/1948.html>

Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie³¹ (przyrodzona godność), art. 6 ust. 1 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych³² (przyrodzone prawo do życia), czy preambule konwencji o prawach dziecka³³ (wrodzona godność).

Tak dalece oswoiliśmy się z tymi sformułowaniami, że chyba tylko nas prowokują one do zadumy nad tym, dlaczego godność człowieka, nie mówiąc już o jego prawie do życia, ma być dopiero „przyrodzona”?

„Przerwanie ciąży”

Na tym tle nic dziwnego, że określenie oznaczające celowe uśmiercenie dziecka poczętego jest takie, by – choć to powinno się wydawać niemożliwe – osłabić, stępić, w gruncie rzeczy nieudolnie zakłamać istotę tego, czym zabójstwo dziecka poczętego jest. Stąd wyrażenie będące uznanym eufemizmem, ulegitymizowanym w ustawodawstwie³⁴, jakim jest „przerwanie ciąży”. Jedyna to chyba oficjalna aplikacja rzeczownika „przerwanie” odnosząca się do unicestwienia ludzkiego życia, w języku potocznym nadzwyczaj rzadka (nie tylko w porównaniu do „skrócić życie”) w odniesieniu do postnatalnego zabójstwa czy samobójstwa.

Chyba kolejnym etapem ukrywania istoty tego, czym „przerwanie ciąży” jest, stała się spolszczona „aborcja”, jakże odmienna od dosadnego „spędzenia płodu”³⁵ czy znanego nam z rozmowy ze starą kobietą z roztoczańskiej wsi powszechnego niegdyś nie tylko tam „zepsucia dziecka”.

Nowomowa stara i nowa

Mordujący w noc św. Bartłomieja hugenotów chyba nie mieli „z tym” językowych problemów, jeśli nie mieli żadnych skrupułów. Nieszczęśników, których dopadli wyrzucali przez okno zapewne nie zawsze wiedząc, że dokonują „defenestracji”³⁶.

³¹ Przekład polski Aktu, https://pl.wikipedia.org/wiki/Akt_ko%C5%84cowy_Konferencji_Bezpiecze%C5%84stwa_i_Wsp%C3%B3%C5%82pracy_w_Europie

³² Dz.U. z 1977 r., nr 38, poz. 167 (załącznik).

³³ Dz.U. z 1991 r., nr 120, poz. 526.

³⁴ Zob. np. ustawę z 7 I 1993 r. o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży (Dz.U. Nr 17, poz. 78 ze zm.).

³⁵ Zob. np. art. 231-232 i 234 kodeksu karnego z 1932 r. (Dz.U. Nr 60, poz. 571). „Spędzenie płodu” ma bowiem, mimo wszystko, charakter personalistyczny, w niczym nieporównywalny z uprzedmiotowioną, nie tylko potoczną, „skrobanką”.

³⁶ Jak wiadomo nie byli oni prekursorami tego sposobu mordowania, zob. np. Defenestracja (czynność), [https://pl.wikipedia.org/wiki/Defenestracja_\(czynno%C5%9B%C4%87\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Defenestracja_(czynno%C5%9B%C4%87))

Uczeni medycy opisując np. w „Endokrynologii Polskiej” swe prace badawcze informują czytelników o wynikach badania próbek pobranych po „dekapitacji” gryzoni wierni zaimportowanej, układowej, choć przecież starej konwencji, której nie przystoi nazywać obcięcia głowy po imieniu.

Poprawni słudzy mediów nie ustają w przekonywaniu o najwyższym autorytecie „społeczności międzynarodowej”, do której – tego już nie wyjaśniają – nie należą dwa najludniejsze państwa świata oraz państwo na świecie największe, także największe państwo Ameryki Południowej i żadne z państw Afryki.

Politykom z ust nie schodzi wyraz demokracja i chyba nigdy nie towarzyszy im genialna naszym zdaniem opinia prof. Artura Ławniczka, odważnie wypowiedziana podczas jego kolokwium habilitacyjnego, iż „demokracją jest to, co się tak nazywa”.

Post scriptum

Jerzy Falenciak, równie bliski trojgu autorów tego, co czytasz, profesor naszego Uniwersytetu, powiedział dawno temu: „Kobieta z miasta mówi: Urodziłam Dorotkę. Kobieta ze wsi mówi: Dorotka mi się urodziła”. Nie tylko od wybitnego polskiego położnika Włodzimierza Fijałkowskiego, profesora Akademii Medycznej w Łodzi, wiemy, że ta druga ma rację. Nie tylko nie jest egotyczna, ale wierna elementarnej wiedzy położniczej. Powodem, inicjatorem i sprawcą porodu jest bowiem ten, który się rodzi. Jego mama może mu w tym tylko pomóc.